

## Medytacja piąta

*Solus adest*

Lekarz przybywa sam

### Medytacja V

Choroba jest najgorszym z nieszczęść, a największym nieszczęściem w chorobie jest samotność. Ci, którzy powinni towarzyszyć choremu, trzymają się z daleka, pełni lęku przed zarażeniem; nawet lekarz rzadko ośmieli się przybyć. Samotność to męka niezagrożona w piekle samym. Pierwsza przyczyna: Bóg, i pierwsze narzędzie Boga: natura, nie pozwalają zaistnieć zupełnej pustce. Brak jest tworów całkowicie pustych, lecz niektóre twory są równie bliskie pustki jak samotność, niemal pojedyncze: Bóg i natura nie darzą ich miłością. Po mojej śmierci, kiedy ciało zacznie rozsiewać zarazę, ludzie znajdą środek zaradczy — po-grzebią mnie. Jednak kiedy zarażam, wciąż tylko chory, pozostaje im jedno remedium: ich nieobecność, a moje osamotnienie. Jest to wymówka dla wszystkich, którzy mają się świetnie, grają komedię i wcale przyjść nie chcą, ale i odstrasząca przeszkoda: odwiedzenie mnie, nawet dobrowolne, mogłoby przemienić człowieka w dżumodukt, którego kanały roznoszą mór. Wyrok banicji i ekskomunika stoją między pacjentem a wszelkimi posługami, jakie na co dzień świadczymy bliźniemu — nie tylko tymi, które biorą się z ludzkiej uprzejmości, ale nawet wypływającymi z czynnego miłosierdzia. Przyjaciół może znużyć przedłużanie się choroby, ale morowe powietrze napełni ich odrazą już na początku. Bóg pozwala istnieć figurze społeczeństwa, ponieważ sam składa się z wielu osób, a jest jednym Bogiem. Wszystkie Jego czyny dowodzą, że kocha społeczność i zjednoczenie. Niebo zamieszkują zastępy aniołów i hufce męczenników, a „w domu tym jest mieszkań wiele<sup>1</sup>”. Rodziny, miasta, kościoły i uniwersytety na ziemi są, bez wyjątku, mnogie, ba, gdyby nawet któremuś z nich, wziętemu z osobna, groził niedostatek towarzystwa, to przecież łączy je więź, świętych obcowanie, dzięki któremu Kościół wojujący i triumfujący stanowi jedną parafię. Dlatego właśnie Chrystus nie musiał opuszczać swojej diecezji, kiedy zstąpił na ziemię, ani swojej świątyni, kiedy przyjął nasze ciało. Bóg widział, że wszystko, co stworzył, było dobre. Bliski był jednak dojrzenia skazy we własnym dziele, gdy rzekł: „Nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam<sup>2</sup>”. Stworzył zatem pomocnicę, która obdarzy mężczyznę najpierw własnym, a potem liczniejszym towarzystwem. Aniołowie nie rozmnażają się ani nie rozsiewają. Zostali stworzeni na początku, w ogromnej liczbie, podobnie jak gwiazdy. Jednak na rzeczy tego świata spłynęło inne błogosławieństwo — mnożcie się! Sądzę bowiem — i doprawdy, nie śmiem sądzić inaczej — że nie istnieje żaden feniks, nic pojedynczego i samotnego. Ludzie są osadzeni w naturze i nie potrafią sobie wyobrazić niczego pojedynczego na tym świecie, ba, sądzą nawet, że sam świat nie jest pojedynczy i że każda planeta, każda gwiazda stanowi inny świat, podobny naszemu: na drodze

---

<sup>1</sup> J 14, 2.

<sup>2</sup> Rdz 2, 18

rozumowania tłumaczą sobie nie tylko mnogość każdego gatunku na świecie, ale i mnogość światów. Zatem przeciwnicy samotności — Bóg, natura i rozum — nie zwalczają jej osobno, lecz zgodnym wysiłkiem. Zdarza się jednak, że człowiek, składając śluby, upodabnia się do morowego powietrza. Bierze chorobę za religię, odsuwa się od wszystkich ludzi, zamyka w odosobnieniu; z nikim nie utrzymuje kontaktów i nikomu nie wyświadcza dobra. Bóg zostawił dwa testamenty, dwie wole. Zapis, w myśl którego droga do obcowania świętych prowadzi przez tak rozumianą samotność, wykluczającą dobre czyny na tym świecie, nie jest autorstwa Boga. Ten dodatek, ten kodycył spisali inni, po części między wierszami, po części rozszerzając właściwy tekst testamentu. Separowanie się jest chorobą umysłu i przypomina samotność w szczytowym punkcie zakaźnej choroby ciała: zaraźliwe łóżko staje się wówczas podobne do grobu, a nawet bywa gorsze. Bo chociaż w łóżku i w grobie będę spoczywał jednakowo sam, łóżko ma dwie przewagi nad mogiłą. Otóż jestem w nim świadom samotności i odczuwam ją, a moja dusza pozostaje w ciele.

### Wymówka V

Boże, Twój Syn nie poczuł się urażony, kiedy powiedział Marcie: „Twój brat Łazarz wstanie na nowo<sup>3</sup>”, a w odpowiedzi usłyszał wymówkę pełną niedowierzania: „Wiem, że wstanie na nowo pod-czas zmartwychwstania, w dniu ostatecznym<sup>4</sup>”. Marta pragnęła zobaczyć się kiedyś ze swoim bratem i dlatego była przygnębiona. Boże mój, Ty wprowadziłeś łaską i godnością Twój lud, „który powinien żyć samotnie, a nie być liczony między inne narody<sup>5</sup>” (gdyż powinien je przewyższać) i powinien „żyć bezpiecznie, na osobności<sup>6</sup>” (nieskażony przez wrogów). Mimo to nie miej mi za złe, jeśli przypomnę Ci inne Twoje słowa: „Lepiej jest dwojgu, niż jednemu” oraz „Biada samotnemu, gdy taki upada<sup>7</sup>”. Biada również samotnemu, który upadł i spoczywa w łożu boleści. „Prawość jest nieśmiertelna<sup>8</sup>”. Wiem, że te słowa zrodziła Twoja mądrość. Żaden człowiek nie jest jednak nieśmiertelny jak ona i żaden nie uniknie śmierci, chociaż osłania go prawość Twojego Syna — albowiem Ten, który był samą prawością, poniósł śmierć. Wiem, że syn prawości, Twój Syn, nie odrzucił odosobnienia ni osamotnienia, owszem, wręcz go pożył. Jednak przez cały czas mógł rozkazywać więcej niż dwunastu legionom aniołów<sup>9</sup>, a nawet kiedy nie korzystał z ich usług, daleki był od samotności. Powiedział przecież: „Nie jestem sam. Jest ze mną Ojciec, który mnie posłał<sup>10</sup>”. Skąd przyjdzie na mnie trwoga? Chyba na myśl o wiecznym przebywaniu z Tobą i z Nim; któż jednak przewidzi, czy choroba nie wyobcuje mnie, usuwając moich przyjaciół — tak że „będą stronić od mojego cierpienia, a krewni moi — trzymać się z dala<sup>11</sup>”? Skąd przyjdzie na mnie trwoga? Chyba na myśl, że chwila, w której Cię ujrzę, będzie początkiem szczegółowego obrachunku; któż jednak przewidzi, czy rozum, wola i pamięć nie zwiędną u mnie tak bardzo, że

---

<sup>3</sup> J 11, 23.

<sup>4</sup> J 11, 24.

<sup>5</sup> Lb 23, 9.

<sup>6</sup> Pwt 33, 28.

<sup>7</sup> Koh 4, 9–10.

<sup>8</sup> Mdr 1, 15.

<sup>9</sup> Mt 26, 53.

<sup>10</sup> J 8, 16.

<sup>11</sup> Ps 38, 12.

świadczenie mojej trudnej przemiany będą fałszywie pojmowali jej sens i ulegną zniechęceniu? Na Twoją chwałę Twój mocarny Syn sam wygniatał stopą winne grona, a nikt z ludu prócz Niego<sup>12</sup>. Nie zdołam przeżyć tej agonii sam, bez Ciebie — Ty jesteś Duchem Twoim. Nie zdołam przeżyć jej bez Twoich — Twoich lekarzy doczesnych i duchowych. Nie zdołam przeżyć jej bez moich — moi są ci, z którymi związała mnie krew lub przyjaźń. Biada mi, gdy odejdziesz Ty, Twoi albo moi. Wówczas zostanę sam. Nawet Eliasz zbladł i ugiął się, pojąwszy, że on jeden uszedł swoim prześladowcom, a ci wciąż go ścigają<sup>13</sup>; Marta zaczęła sarkać na Jezusa: „Chryste, Panie, czy nie obchodzi Cię, że moja siostra zostawiła mnie, żebym sama usługiwała?<sup>14</sup>”. A prorok Jeremiasz rozpoczyna Lamentacje, uderzając w ton niedościgłej boleści, i woła: „Ach, w jakiej samotności leży miasto, ongiś tak ludne<sup>15</sup>”. Boże mój, Ty skazałeś trędowatych na życie w odosobnieniu<sup>16</sup>. Jakiż trąd dotknął duszę moją, że przyszło mi umierać w samotności, bez Ciebie? I jakiż trąd obsypał ciało moje, że przyszło mi umierać w samotności, a nikt nie spieszy mi z pomocą ni pociechą? Dość jednak tych wymówek. Lada chwila zacznę szemrać! Wiem przecież, że Jahwe kazał Mojżeszowi zbliżyć się do Pana samotnie<sup>17</sup>. Wiem, że nic tak nie otwiera nas na Boga, jak odsunięcie się i odcięcie od towarzystwa ludzi. On najwytrwalej towarzyszy człowiekowi, gdy ten jest samotny. Czy zapomniałem, że i do mnie odnosi się historia Jakuba, który dopiero w miejscu odosobnionym spotkał Boga — lecz wtedy Bóg z nim walczył i wybił mu biodro ze stawu<sup>18</sup>? Czy zapomniałem, że kiedy przyjaciele i lekarze porzucą człowieka, jest on wydany na pastwę Boga i Bóg mocuje się z tym Jakubem, z tym sumieniem, aż wybije je ze stawu, aż objawi się człowiekowi, ten zaś nie będzie śmiał spojrzeć Bogu w twarz, jak to zuchwale czynił, gdy duchowi i docześni służy Pana byli obecni i nieśli mu pociechę? Lecz „wierny przyjaciel jest lekarstwem życia; znajdują go ci, którzy boją się Pana<sup>19</sup>”. Zatem Bóg ofiarował mi podwójny dar: lekarza, który jest moim wiernym przyjacielem.

## Modlitwa V

Wieczny i najlaskawszy Boże! Ty spuściłeś z niebios ogień na bezbożne miasta — lecz tylko raz. Ty otwarłeś ziemię, by pochłonęła szemrzących przeciw Tobie — lecz tylko raz. I Ty zwałyś wieżę w Siloa na głowy grzeszników — znów tylko raz<sup>20</sup>, gdy dzieła Twojego miłosierdzia powtarzasz często i nie przestajesz działać wedle własnych zamysłów. Bo osiedlając człowieka na tym świecie, dałeś mu odpowiedniego pomocnika. A zatem — nieistotne, czy chcesz mnie pozostawić na dłużej, czy odwołać, uśmiercając — proszę, zapewnij mi ludzi wspomagających moją kondycję duchową i cielesną, którzy polepszą mój nędzny pobyt na tym świecie albo ułatwią ostateczne przewędrowanie. Boże, który na wszelkie sposoby odbierasz chwałę! Jeżeli zechcesz, racz, proszę, otoczyć się chwałą, chroniąc to ciało

---

<sup>12</sup> Iz 63, 3.

<sup>13</sup> 1 Kr1 19, 14; Rz 11, 3.

<sup>14</sup> Łk 10, 40.

<sup>15</sup> Lm 1, 1.

<sup>16</sup> Kpł 13, 46.

<sup>17</sup> Wj 19, 24.

<sup>18</sup> Rdz 32, 25–26.

<sup>19</sup> Syr 6, 16.

<sup>20</sup> Jr 32, 29; Lb 16; 30; Łk 13, 4.

od wszelkich schorzeń, które uniemożliwiają życzliwym ludziom odwiedzenie chorego lub są dla nich groźne. Zachowaj duszę przy zdrowych zmysłach, gdy nadejdzie niepokój i potrząśnie moją (i ludzką) pewnością, że kochałeś mnie i będziesz kochał do ostatniej godziny i w ostatniej godzinie. Zamknij drzwi mojego serca, uszu i domu przed obcymi lokatorami, którzy chcą wcisnąć się tam i rozgościć na dobre, żeby w czasie mojej słabości podważać moje oddanie Tobie: pragną oni zniesławiać mnie po śmierci i puszyć się, szerząc fałszywe pogłoski, że zwyciężyli, a mnie zaskoczyła klęska. Bądź mym zbawieniem i wstawiaj się za mym zbawieniem. Bądź jego sprawcą i heroldem. Napełnij Kościół wojujący pewnością Kościoła triumfującego, że Ty byłeś moim Bogiem, a ja Twoim sługą, zanim mój los się wypełni i kiedy mój los się wypełni. Pobłogosław wiedzy i wysiłkom człowieka, którego posłałeś do mnie. Odkąd ująłeś mnie za rękę i oddałeś w jego ręce (powierzam mu się w imię Twoje i on przychodzi do mnie w imię Twoje), odkąd przestałem zasłaniać się moimi ograniczeniami i wieszać na szyi lekarza wszystkie moje nadzieje i wszystkie modlitwy skierowane ku Tobie, owijam je w dwie prośby: „Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja<sup>21</sup>”. Obdarz lekarza powodzeniem, a mnie ześlij ulgę, sam wybierając sposób, czas i miarę. Amen.

Tłum. P. Plichta

---

<sup>21</sup> Mt 6, 10.



**FUNDACJA  
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI  
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

**Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.**

**I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz na stronie [www.fundacjaalbedo.pl](http://www.fundacjaalbedo.pl) w zakładce „przekazane książki”.**

**Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.**

**Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!**